Nr. 34 — We Lwowie Piątek dnia 3. Lutego 1893. — Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Przeciw parlamentaryzmowi.

Lwów 2. lutego.

Chwilowy stan sprawy panamskiej znany jest naszym czytelnikom. O ile rzecz należy do sądu, o tyle sprawa normalnym — jeżeli to słowo dobrze jest stosowane — idzie trybem. Sędzia śledczy ukończył dochodzenia przeciw tym skompromitowanym osobistościom, którzy w pierwszej chwili byli obwinieni o udział w skandalu. Część — jak wiadomo — wyjęta jest z pod oskarżenia, reszta będzie odpowiadała przed sądem Między pierwszymi znajduje się były minister Roche, między drugimi były prezydent gabinetu i minister finansów Rouvier. I jeden i drugi nie jest zadowolony z obrotu sprawy. Pierwszy zarzuca rządowi, że bez dostatecznej racji i lekkomyślnie domagał się od parlamentu jego wydania i naraził w ten sposób na szwank jego honor. Roche chce być stawiony przed sąd, aby w ten sposób wykazać swoją niewinność. Rouvier zaś odgraża się, że przed trybunałem milczeć nie będzie, ale wymieni moc nazwisk osób, wysoko postawionych, co najmniej w tym samym, jak on, stopniu skompromitowanych w sprawie panamskiej. Jeżeli Rouvier wykona groźbę, olbrzymie już dzisiaj rozmiary skandalu gotowe jeszcze znacznie urość.

Nie jest to jednak jedyna strona sprawy. Wiadomo, że opozycja stara się skandal wyzyskać na swoją korzyść, używając go, jako taranu przeciw rzeczypospolitej. Na czele tej opozycji postępuje *Figaro*, który niedawno temu przedstawił program polityczny hrabiego Paryża, gotowego się poświęcić i stanąć na czele państwa, celem wybawienia rzeczypospolitej z kłopotów. Apel ten pozostał jednak bez echa, dlatego organ bulwarowy zamieścił artykuł swojego naczelnego redaktora Maquarka, wzywający prezydenta republiki pana Carnota, ażeby w pałacu elizejskim ustąpił miejsca osobie władającej pałaszem. Temat ten, zdaje się, przypadł do gustu sferom monarchicznym, bo teraz znowu deputowany Delafosse przemawia za złożeniem najwyższej władzy w ręce wojskowego. Artykuł tegoż kończy się następującemi uwagami.

„Skandal ma swoją stronę odwrotną i grozi niebezpieczeństwem. Stroną odwrotną jest lekceważenie ze strony zagranicy. Nasi przeciwnicy ukazują nam ubliżające współczucie, a przyjaciele nasi zakrywają sobie oczy. Niebezpieczeństwo leży w podejrzeniach, spadających za władze publiczne, które te ostatnie czynią bezbronnemi i poniżają je. Nie wiem, czy Korneljusz Hertz był, jak twierdzą, ajentem trójprzymierza, ale wiem to, że najgorszy ajent zniszczenia, będący na żołdzie naszych wrogów, nie mógłby uczynić nic zgubniejszego i straszniejszego dla bezpieczeństwa narodu. Człowiek ten zadał władzy rządowej cios śmiertelny. Wprawdzie istnieją zawsze jeszcze osoby, odgrywające role ministrów, którzy mają pod swojemi rozkazami urzędników, wypełniających wszystkie ramy administracyjne. Posiadają oni tytuł, ale nie mają odpowiedniej powagi. Naród ich nie zna i nie poszedłby za nimi.

„Czy zastanowiono się nad pytaniem, coby się z nami stało, gdyby ów skandal był wstępem do wojny? Trudno żądać, aby zastępy śmiało szły do boju, gdy umysły opanuje podejrzenie, a na wszystkich ustach są słowa, poprzedzające wszystkie paniki i przegrane: „Jesteśmy sprzedani!" Zanimbyśmy ruszyli przeciw nieprzyjacielowi, należałoby w zwątpiałych sercach przywrócić zaufanie, ku temu zaś nie ma innego środka, jak usunąć wszystko, co pochodzi od parlamentu, a losy nasze poruczyć opiece żołnierza. Gdy nasz naczelny redaktor niedawno temu poruszył myśl zastąpienia pana Carnota militarnym naczelnikiem państwa, cała zgraja parlamentarna wydała okrzyk, że należy ocalić Kapitol. Gdyby atoli co do tego punktu zapytano Francję, oświadczyłoby niewątpliwie dziewięciu na dziesięciu obywateli, że w takiej zmianie leży zbawienie. Armja pozostaje jedyną naszą instytucją nietkniętą, jedyną, do której oszczerstwa nie miały przystępu: od niej tylko oczekiwać możemy regeneracji, Francja ginie od parlamentaryzmu, dla jej ocalenia należy jej zapisać żelazo."

Czy rzeczpospolita usłucha tego kazania? Na razie nie zanosi się na to.

Rewers Lit. C.

Z całą przykrością, li tylko z obowiązku przyjętego na się bronienia spraw urzędniczych, poruszamy dziś kwestję, która wielu setkom rodzin urzędników, grozi uszczerbkiem w sumiennie zapracowanym groszu. Mamy na myśli cały olbrzymi personal dawnej kolei Karola Ludwika, który dziś moralnie zmusza jeneralna dyrekcja kolei państwowych do podpisania rewersów, mocą których, dotyczący urzędnik „dobrowolnie" zrzeka się praw, nabytych wieloletnią pracą na mocy regulaminu poborów przy kolei Karola Ludwika.

Rzecz przedstawia się po krótce następująco: Rząd objął po upaństwowieniu kolei Karola Ludwika cały personal tejże kolei pod warunkiem gwarancji, wszelkich nabytych praw i dochodu tegoż. To też w ostatnich dniach grudnia 1891 i pierwszej połowie stycznia 1892 przedłożono każdemu z urzędników, do podpisu dwa rewersy Lit. A i B. Oby te rewersy opiewały w streszczeniu, że zarząd kolei skarbowych, zapewniając urzędnikom kolei Karola Ludwika wszelkie dotychczas nabyte prawa, (o późniejszych naturalnie mowy nie było), gwarantuje im wszystkie dotychczasowe pobory. W zamian oświadczają ci urzędnicy, że oddają się pod władzę zarządu kolei państwowych i godzą się na umieszczenie ich w ogólnym etacie służbowym urzędników tychże kolei skarbowych. Rewersy te A i B podpisali wszyscy urzędnicy państwowej kolei.

Pozostał trzeci rewers Lit. C, mający się podpisać z chwilą doręczenia dekretu podporządkowującego „Ludwiczan" pod zarząd kolei skarbowych tak zwany *Einrichtungs-Decret*.

Wszystko dotychczas jest w porządku na pozór. Ale w pierwszych dniach b. m. doręczono urzędnikom byłej kolei Karola Ludwika, zatrudnionym w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, a temi dniami stanie się to samo w obrębie dyrekcji lwowskiej, owe *Einrichtungs-Decrete* z warunkiem podpisania rewersu Lit. C.

Otóż ten tajemniczy rewers zawiera ustęp, orzekający, że podpisany zrzeka się „dobrowolnie" praw, nabytych przy dawnej kolei, odnośnie do regulaminu poborów (*Gebühren-Regulativ*) i poddaje się w zupełności dotyczącemu regulaminowi kolei skarbowych. Musimy to wyjaśnić na przykładzie: Urzędnik, pobierający przy kolei Karola Ludwika 800 zł. rocznie otrzymywał tytułem kwaterunkowego we Lwowie 360 zł, względnie 320 zł. na przestrzeni. Przy kolejach państwowych do 800 zł. należy się kwaterunkowe 240 zł. Otóż dotychczas dzieje się tak, że urzędnik dawnej kolei „ludwickiej" pobierający 800 zł., otrzymywał 240 zł. kwaterowego, resztę zaś tj. 120 zł. (we Lwowie) tytułem dodatku osobistego, a to tak długo, aż z czasem awans nie zrówna mu kwaterowego z (*Gebühren-Regulativ*) kolei państwowych. Z chwilą podpisania rewersu Lit. C. urząd kolei skarbowych ma prawo. na podstawie „dobrowolnego" zrzeczenia się podpisanego, skreślić mu ową różnicę w kwaterowem, które jako „dodatek osobisty" pobierał na podstawie zagwarantowanych patentem upaństwowienia kolei Karola Ludwika nabytych praw i dochodów. Sądzimy, że powyższe liczbowe przedstawienie rzeczy, zwalnia nas od obowiązku komentowania tego kroku jeneralnej dyrekcji kolei państwowych. Cyfry mówią wyraźnie, a położenie urzędnika dobrze wszystkim jest znane. Wolno mu rewersu nie podpisać, ale co z nim potem? Wszakże on nie przyjął „*Einrichtungs Decretu*" i jest „*vogelfrei*".

W obrębie dyrekcji krakowskiej, wnieśli zagrożeni tym rewersem, każdy z osobna (bo kumulatywnie nie wolno) przedstawienie do jeneralnej dyrekcji w Wiedniu, z jakim skutkiem, okaże przyszłość.

Korespondencje.

Madryt 27. stycznia.

(Zorilla. — De politicis. — Niedyskrecja dziennikarska.)

Największy z poetów Hiszpanji XIX. wieku, José Zorilla y Moral złożył d. 23. stycznia osiwiałą swą głowę na wieczny spoczynek po 75 latach mitręgi życiowej.

Zorilla, urodzony 21. lutego 1818 w Valladolid, obrał sobie na życzenie ojca karjerę prawniczą, porzucił ją jednak rychło, mimo, że wiedział, na jakie naraża się przykrości ze strony rodziny. Bez grosza uciekł w r. 1837 do Madrytu i począł próbować sił swych na polu poezji. Elegia, którą poświęcił cieniom zmarłego poety Larry, zwróciła nań ogólną uwagę. Był to pierwszy Zorilli *gradus ad Parnassum*. W r. 1876 wyszły jego wspaniałe „*Cantos del Trovador*". W krótkich odstępach czasu rzucał odtąd coraz bardziej ceniony piewca ciągle nowe zbiorki wierszy i poematy, w roku zaś 1844 wystąpił z dramatem „*Don Juan Tenorio*". Czytająca publiczność hiszpańska z entuzjazmem witała każde jego dzieło, a krytyka przyznała mu pierwsze wśród żyjących poetów narodowych miejsce, spory wiodąc jedynie co do tego, czy Zorilla większym jest lirykiem, czy epikiem, czy też dramatopisarzem. Wszystko bowiem, co wyszło z pod jego pióra, jaśniało blaskiem bujnej wyobraźni, prawdziwie poetycznym nastrojem i obfitością wspaniałych obrazów. Liryczne jego utwory toną żarem uczucia, opowieściowe celują plastyką. Pełne przedziwnego piękna są Zorilli „*Legendas y Tradiciones Historicas*" (Madrid. Libreria de Leoca dio Lopez 1880). Są to baśnie, ubrane w wytworną formę artystyczną, olśniewające przepychem wykonania, a to samo godzi się powiedzieć o „*Composiciones varias*", zbiorku legend i innych poezyj. Na szczególną uwagę zasługuje poemacik, poświęcony pamięci Napoleona W., a w niczem niepodobny do napoleońskich piosnek Berangera, lub do ody Manzoni'ego, przewyższający pierwsze pięknem, drugą — swą siłą.

> „Napoleon!" — Oto jego imię
> Puszcza w piaski swe lotne wpisała;
> A gdzie błyszczą te znaki olbrzymie,
> Marną nazwisk jest wszelkich nawała.

Zorilla nie bawił się w skromność; poczucie własnej wielkości nie było mu obce. Wypowiedział to bez ogródek w poemacie „*Gloria y Orgallo*".

> O sławo, walczę chętnie pod twym znakiem,
> Choć mi niejedno cierpienie doskwiera,
> Lecz czyż nie warto żyć nawet żebrakiem,
> By umrzeć z sławą Pindara, Homera?

Ton podniosły poezyj Zorilli, owa prawdziwie hiszpańska grandezza, dowodzi, że poeta nie dał się uwieść żadnemi nowinkami. Podróże za granicę, nawet dłuższy pobyt w Paryżu, pozostały bez wpływu na jego rozwój duchowy. Fantazja jego chwytała się uporczywie tradycji, i nie było dlań piękniejszego świata, nad dawną Hiszpanję.

Największy sukces odniósł Zorilla dramatami swemi „*El zaba Fero y el rey*" (szewc i król) i wspomnianym już „*Don Juan Tenorio*". Możnaby powiedzieć, że nie było w ogóle dramatu, któryby tak przyjmowano, jak Hiszpanie zorillowskiego „Don Juana".

Dziś mając już pogląd na całą perspektywę twórczości Zorilli, śmiało twierdzić można, że dramat i epika były właściwem jego talentu polem, jakkolwiek i w kierunku lirycznym niezaprzeczone posiadał zdolności.

W życiu Zorilla był prawdziwym poetą; niepraktyczny, niepewny, nie umiał materjalnych ciągnąć zysków ze skarbnicy klejnotów, jaką złożyła mu opatrzność w duszy. Zawczesne i niewłaściwe małżeństwo pozostawiło po sobie niezatarte na jego usposobieniu ślady. Tej przyczynie przypisywano dziwny, melancholijny nastrój poety, jako człowieka. Nie przeszkadzało mu to jednak popadać od czasu do czasu w wybuchy wesołości, ale tylko w najszczuplejszem gronie przyjaciół.

Ostatnie lata przeżył w Madrycie, prawie osamotniony, z własnej tylko jednak woli, cześć bowiem i uwielbienie zadokumentowane przez cały naród, przez ukoronowanie Zorilli, jako poety, w Grenadzie dnia 23. stycznia 1889, nie były blichtrem, ani czczym frazesem i otaczały go do końca życia.

Przy sposobności sięgnę do innej jeszcze beczki.

Z polityki zanotować chyba wypada pogłoskę, że hr. Vega de Armijo, hiszpański minister spraw zagranicznych, zakomunikował p. Ridgeway'owi, który świeżo przybył do stolicy Hiszpanji, oświadczenie następującej treści: Ponieważ Anglja zaręcza, że uszanuje konwencję z lipca 1880 r. i nie naruszy w niczem terytorjalnego i politycznego stanu sułtanatu, przeto Hiszpanja zamierza działać obecnie w Marokko zgodnie z Anglją. W przekonaniu rządu hiszpańskiego, gdyby Anglja otrzymała jakieś ustępstwa, wszystkie państwa, na konwencji madryckiej podpisane, miałyby prawo z ustępstw uzyskanych korzystać. Zdaniem rządu hiszpańskiego, właściwszą byłaby obecnie droga zbiorowego działania mocarstw dla nakłonienia sułtana, aby handlowi europejskiemu zapewnił przyjaźniejsze warunki, powściągnął tak częste napaści i zabójstwa, spełniane na Europejczykach, wreszcie otworzył swe państwo dla cywilizacji i kapitałów europejskich. Hiszpanja odmawia wstawienia się u sułtana za żydami i kroków w tym celu przez Anglję przedsiębranych nie poprze. Taka ma być polityka Hiszpanji w Marokku — polityka jawna, do jakiej wolno się dyplomacji przyznawać.

Według tego samego źródła, Niemcy, Austro-Węgry i Włochy zawiadomiły już kogo należy, więc zapewne mocarstwa współumowne, że pragną widzieć w Marokko wszystko *in statu quo nunc*. O sir Ridgeway'u donosi korespondent, że ma on całe pół roku przesiedzieć w Tangerze i w tym czasie udać się do Fezu do sułtana. Po spełnieniu lub niespełnieniu misji p. Ridgeway wróci do Anglji. Rząd angielski zamierza kogo innego osadzić stale na poselstwie. Sir Charles Euan Smith stanowisko swoje już na zawsze utracił.

Nakoniec podaję jeszcze głośny tu przykład niedyskrecji dziennikarskiej: Jak wiadomo, cesarzowa Elżbieta podróżuje obecnie na yachcie swym „Miramare". W drodze zwidzała Hiszpanję. Czas dłuższy zatrzymywała się w Sewilli, w hotelu „Madrid", gdzie zajmowała 20 numerów, w tem pięć wspaniałych salonów, dwa umeblowane po arabsku. Świta cesarzowej składała się z damy dworskiej, komendanta yachtu „Miramare", sekretarza, nauczyciela greckiego języka itd. Cesarzowa zwidzała miasto z wielkiem zajęciem nie pomijając żadnej osobliwości. Publiczność na każdym kroku składała dowody poszanowania *incognito* dostojnego swego gościa i nie nużyła cesarzowej swą ciekawością, dzienniki jednak zajmowały się nią ustawicznie, opisując każdy jej spacer, przesyłając nadto obszerne telegramy o każdym jej kroku po stolicy. Podawano nawet takie szczegóły, jak n. p. iż cesarzowa „przepada" za ciastkami sewilskiemi i ilekroć wyjdzie na ulicę, zakupuje ich mnóstwo i zjada natychmiast; dalej — że do hotelu sprowadzono krowę, która dostarcza świeżego mleka cesarzowej i t. p. Według sprawozdań, cesarzowa przebiegała conajmniej pół Sewilli dziennie.

Hidalgo.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 3. lutego.

W Tow prawniczem o godz. 7. wieczorem odczyt prof. uniw. dr. Tadeusza Pilata „O emigracji z powiatów podolskich do Rosji ze stanowiska ekonomicznego."

Teatr: „Wejście w świat", komedja w 3 aktach Przybylskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Sobota 4. lutego.

W kasynie miejskiem wieczorek z tańcami.

W „Gwieździe" wieczorek maskowy. Wstęp za zaproszeniami.

Nekrologja. Edward Emmot, oficer 4 pułku ułanów z r. 1830, zmarł d 1. bm. w 87 r. życia we Lwowie przy ul. Korytnej. Był on rodem z Londynu. Ojciec jego, rodowity Anglik i wuj przybywszy do Warszawy założyli tam browar pod firmą Haal & Emmot Powstanie listopadowe powołało młodego Emmota pod sztandary przybranej ojczyzny. Odbył on całą kampanję. Po jej ukończeniu był chwilowo internowany w Gdańsku przez Prusaków, a następnie wróciwszy do Polski, osiadł na Wołyniu w Romanowie, majątku ówczesnego senatora hr. Ilińskiego i dorobił się znacznej fortuny. W r. 1863 był dzierżawcą Werchałowa w pow. Radomyślskim. Za należenie do organizacji powstańczej został ograbiony z całego mienia i jako angielski poddany wydalony za granicę. Przybywszy do Lwowa z trojgiem dzieci, walczył z niedostatkiem i wychował tylko jednego syna, który jest obecnie urzędnikiem w gal. banku kredytowym. — Jan Mieczkowski, syn Józefa i Zofji z Kucharskich z Ciborza, bratanek śp. księdza dr. Mieczkowskiego, zmarł onegdaj nad ranem wskutek zaczadzenia się gazem węglanym z pieca. Dzienniki poznańskie piszą: We czwartek rano wrócił wraz z p. Bolesławem Domaradzkim z zabawy w Brodnicy; obaj położyli się na spoczynek w domu śp. Jana. P. Domaradzkiego zdołano wczesną pomocą lekarską utrzymać przy życiu i zdrowiu, drugi przeleżał w zupełnej agonji czas cały aż do zgonu, mimo najusilniejszych starań lekarskich. Zgasło młode życie dopiero do całkowitej pełni się rozwijające, ubył nam człowiek w młodzieńczym wieku, wiele obiecujący. Daj Boże pocieszenie biednym rodzicom i rodzinie, a jemu niebo!

Kalendarz. Piątek (3.): Błażeja B. Wschód słońca o godzinie 7. min. 33, zachód o godzinie 4. minut 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), zające, lisy, słonki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11. a 12. można łapać na wędkę: karpie, głowacice, lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie — węgorza na wędkę nocną.

Pogrzeb śp. dra Krowczyńskiego. Wydział lwowskiego „Sokoła" wydał następującą odezwę: „Na pogrzeb śp. dra Żegoty Krowczyńskiego, mają się zgromadzić wszyscy druhowie w piątek, dnia 3. lutego o godzinie 2 popołudniu w sali gimnastycznej w zwykłych ubiorach (nie „sokolich") z agrafą, przypiętą do lewej piersi, skąd udamy się do domu żałoby."

* * *

Porządek pochodu żałobnego będzie następujący: 1. Zakłady dobroczynne. 2. „Harmonja". 3 Pluton Straży ochotniczej. 4. Deputacje rozmaitych towarzystw. 5. „Sokół" lwowski ze sztandarem. 6. Deputacje towarzystw „sokolskich". 7. Towarzystwo lekarskie. 8. Rada miejska. 9. Duchowieństwo. 10. Karawan ze zwłokami.

Trumnę poniosą od bramy cmentarnej aż do grobu „Sokoły". Po obu stronach karawanu postępować będzie wydział „Sokoła" lwowskiego, w drugim szeregu reprezentacje towarzystw „sokolskich" z prowincji.

Pochód wyruszy o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Lindego l. 7., przejdzie przez plac Chorążczyzny, ul. Staszica, ul Zimorowicza i stanie przed gmachem „Sokoła", gdzie chór „Lutni" i „Sokołów" wykona pieśń żałobną. Stąd ruszy kondukt ul. Akademicką pl. Halickim i Bernardyńskim na cmentarz Łyczakowski.

Życzeniem zmarłego było, ażeby na trumnie jego nie składano wieńców, również, aby nad grobem mów nie wygłaszano. Wydział „Sokoła" lwowskiego, stosując się do ostatniej woli nieodżałowanego swego prezesa, uchwalił w miejsce wieńca, przeznaczyć kwotę 50 zł. na cele Związku towarzystw gimnastycznych.

* * *

Straż honorową przy zwłokach, pełnią od wczoraj rano członkowie „Sokoła" w strojach „sokolskich".

* * *

Wydział „Sokoła" uchwalił obchodzić żałobę 14-dniową po stracie swojego prezesa. W przeciągu tego czasu nie odbędą się w gmachu „Sokoła" ani koncerty, ani wieczorki.

Mianowania i przeniesienia przy władzach skarbowych. *Gazeta urzędnicza* donosi: Krajowa dyrekcja mianowała rewidentami: Buratowskiego Franciszka w Buczaczu, Nestorowicza Teofila, Müllera Antoniego i Janowicza z Czerniowiec.

Oficjałami: Chłopeckiego Józefa, Mikołajskiego Józefa, Kunickiego Emila.

Asystentami: Dubrawskiego Józefa, Chmurowicza Wiktora, Mukaczyńskiego Tytusa, Rudnickiego Ignacego, Sigmunta Włodzimierza.

Dalej zamianowała krajowa dyrekcja skarbu oficjałami kancelistów Dobrowolskiego i Chałupnickiego Roberta — obu w Tarnopolu; kancelistę sądowego w Newym Sączu, Bachmanna oficjałem przy powiatowej dyrekcji skarbu w Rzeszowie; wreszcie kancelistami przy krajowej dyrekcji skarbu: adjunkta podatkowego Dworskiego z Zaleszczyk i Walentę.

Na mocy rozporządzenia krajowej dyrekcji skarbu z dnia 23. stycznia 1893 roku, otrzymali adjutum 300 zł. płatne od dnia 1. lutego 1893 roku, praktykanci podatkowi:

Orenstein Abel w Leżajsku, Cichocki Jan w Kolbuszowej, Maskowicz Jędrzej w Jarosławiu, Fedyna Kozma w Rudkach, Daniszewski Michał ze Starego Miasta do Nadwórnej, Rewakowicz Jan w Skolem, Wałęga Kajetan w Grybowie, Repczyński Ignacy w Brodach, Żędzianowski Zygmunt w Krakowie, Martyniuk Jerzy w Bohorodczanach, Doran Władysław w Podgórzu, Galski Piotr w Oświęcimiu, Szczęsny Albin w Przemyślanach, Hawran Franciszek z Kołomyi do Nadwórnej, Ładziński Juljan w Kołomyi, Węgrzynowicz Jan ze Sanoka do Rymanowa, Omeiss Józef w Śniatynie, Opolski Kazimierz w Zbarażu, Baran Władysław w Wiśniczu, Kaiszan Adolf w Wadowicach, Wołos Romuald w Dubiecku, Przewoźniczek Jan w Tarnowie, Kutkowski Jan w Mościskach, Szybilski Bronisław w Chrzanowie, Piękosz Stefan w Buczaczu, Jarosz Józef z Kalwarji do Gorlic, Leśniak Michał z Jasła do Sokołowa, Fijałkowski Stanisław w Nowym Targu, Dujanowicz Grzegorz ze Złoczowa do Zborowa, Dzierżanowski Wincenty w Kałuszu, Górnisiewicz Hipolit w Kalwarji, Szczurka Władysław w Jarosławiu, Luft Jakób we Lwowie, Józefowicz Władysław w Mostach Wielkich, Scheiger Józef ze Zborowa do Brodów, Grek Karol w Kałuszu, Rojewski Klemens z Horodenki do Kossowa, Nowicki Stanisław w Stanisławowie, Sławiński Zygmunt w Tarnowie.

Praktykanci podatkowi przeniesieni zostali: Dzułyński Mieczysław z Żydaczowa do Brzeżan, Nowicki Władysław z Krakowa do Makowa, Schönowitz Rudolf z Frysztaku do Mikołajowa, Walawski Włodzimierz z Cieszanowa do Doliny, Skielski Ludwik z Grzymałowa do Złoczowa, Jabłoński Leon ze Zborowa do Cieszanowa, Kratter Leopold z Nadwórny do Trembowli, Wilczek Stanisław z Lubaczowa do Lwowa, Dutka Franciszek z Rozwadowa do Lwowa, Słotwiński Eugeniusz z Przemyśla do Lwowa.

Zamiecie śnieżne. Ruch kolejowy na przestrzeni Nowy Sącz-Stróże, Zagórz-Mezö-Laborcz został wstrzymany.

Za patrjotyzm słowacki zasądzony został — jak wiadomo — na więzienie syn głośnego patrjoty słowackiego Hurbana. Na korzyść tedy rodziny skazanego Swetozora urządziły praskie *Narodni Listy* składkę, która przyniosła 1.132 zł.

Gwałtowne trzęsienie ziemi poprzedziło d. 30. bm. na wyspie Stromboli wybuch wulkanu. Dało się ono odczuć również na wyspie Zante, gdzie dwie osoby w gruzach śmierć znalazły, a wiele jest pokaleczonych.

Katastrofa kolejowa. Na stacji Melesicz węg. kolei państwowej nastąpiło w nocy z 31. na 30. zm. gwałtowne starcie dwóch pociągów ciężarowych. Obie maszyny i 13 wagonów uległo zupełnemu strzaskaniu. Personal cały ocalił się w czas, wyskakując; jeden tylko hamowniczy odniósł skaleczenie.

Wybuch. Telegrafują z Kazania: „Dzisiaj, o godzinie 2 min. 30 popołudniu, w suszarni kazańskiej fabryki prochu bezdymnego, zdarzyła się eksplozja dwudziestu pudów pyrokseliny. Trzech robotników zostało zabitych, jeden ranny w nogę, a jeden, który zaglądał do suszarni, celem przekonania się o temperaturze, został zasypany. Wydobyto go z pod gruzów szczęśliwie cało. Suszarnia została zburzona."

Napad zbrodniczy. Z Moskwy donoszą o następującym napadzie w willi N. A. Szustowa na ulicy Petrowsko-Razumowskiej. Dnia 24. bm. wieczorem, do mieszkania pana Sz. zapukał stróż miejscowy Czebotarew. Pani S., nie otwierając drzwi, zapytała stróża, czego żąda, na co otrzymała odpowiedź, iż przyniósł telegram; zaledwie jednak pani Sz. drzwi otworzyła, stróż rzucił się na nią i schwyciwszy za głowę, krzyknął do wchodzącego za nim mężczyzny: „Haraska, bij ją!"

Napadnięta, wyrwawszy się z rąk oprawcy, chciała uciec do męża, zajętego w swym gabinecie, lecz stróż znów ją schwycił... kobieta zaczęła się bronić, aż nareszcie mąż, usłyszawszy jej krzyki, wbiegł do przedpokoju i rzucił się na stróża, lecz ten znów krzyknął na towarzysza: „Haraska bij!" Wtedy wspólnik dobył z pod ubrania siekiery i chciał obuchem uderzyć panią Sz. Mąż jej dołał zatrzymać rękę zbrodniarza, który jednak, wyrwawszy się zamierzył się powtórnie, lecz i tym razem Sz. cios wstrzymał, a potem, wyrwawszy łotrowi siekierę, chciał mu cios zadać, co widząc, zbrodniarz umknął, a za jego przykładem poszedł i stróż.

Gdy następnie zbrodniczego stróża ujęto, przyznał się zaraz, iż godził na życie małż. Szustowych w celu rabunku, przyczem objaśnił, że w przeddzień zamachu przyszli do niego dwaj nieznani mężczyźni i zagrosili mu śmiercią, jeżeli ich nie wprowadzi do swych państwa.

[m.] **Piknik starokawalerski.** Było ich czterdziestu, wliczając w tę liczbę kilku łysych. Chcieli się koniecznie zabawić i potańczyć, zawiązali komitet, który postanowił pokonać wszystkie trudności i urządzić piknik starokawalerski, który się też rzeczywiście odbył wczoraj w salach kasyna miejskiego. Po odegraniu poloneza przez muzykę 30 p. p. pod kierownictwem p. Rolla, rozpoczęto zabawę walcem. Do pierwszego kadryla stanęło 50 kilka par, tańczyło jednak wszystko, co było w sali, a więc i córki i mamy. Tualety były bardzo ładne. O ile sądzić można, panny były zadowolone z pikniku, gdyż wszyscy prawie danserowie byli „do wzięcia"..

Odwilż nastała wczoraj i zamieniła miasto nasze w istną kałużę błota, wieczorem i księżyc nie świecił i latarnie nie były zapalone, to też można sobie wyobrazić co się działo na chodnikach, których dotychczas nie oczyszczono. Komisarjaty powinnyby wydać surowy nakaz natychmiastowego usunięcia śniegu z trotuarów, które obecnie są niemożliwe do przebycia, a przecież trudno, ażeby publiczność z powodu niedbalstwa stróżów, narażoną była na złamanie ręki lub nogi.

Kierownictwo handlu pod firmą Mich. Dymet, który to handel po śmierci ś. p. Dymeta objęła jego małżonka, zostaje jak przedtem tak i nadal w rękach pana Wilhelma Schmidta, który w tym handlu bez przerwy już 38, a względnie lat 42 jest czynnym.

Odmowa sankcji. Uchwalony na posiedzeniu Sejmu z dnia 14. marca 1892 roku projekt ustawy o pobieraniu w obrębie miasta Krakowa opłat od publicznych przedstawień i widowisk w wysokości 5 i 10% od dochodu na korzyść miejskiego teatru krakowskiego nie uzyskał sankcji.

Projekt taki uważa rząd za niedopuszczalny wobec zasady równości wszystkich obywateli państwa wobec prawa i dla tego nie można zarobkowemu przedsiębierstwu, gminy, a zatem przedsiębiorstwu prywatnemu nadawać wyjątkowego stanowiska tego rodzaju, iżby na korzyść rzeczonego przedsiębiorstwa obciążano opłatami inne pokrewne, z niem konkurujące przedsiębiorstwa.

Wyjątkowe zobowiązanie w drodze ustawodawstwa podobnych przedsiębiorstw zarobkowych do prestacji na rzecz pewnej gminy, dałoby się, zdaniem rządu, w ogóle tylko wówczas usprawiedliwić, jeżeliby wspomniane prestacje przeznaczone były na pu-

bliczne cele gminy, objęte ramami własnego jej zakresu działania. Pobór takich opłat mógłby zatem być dozwolony gminie m. Krakowa tylko na rzecz miejscowego fundusza ubogich.

Dla tych zasadniczych przeszkód nie otrzymał powyższy projekt sankcji.

Podobny los spotkał był także projekt takiej ustawy dla miasta Przemyśla, gdzie ustanowione opłaty przeznaczone były na uposażenie domu przytułku pracy.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Żegoty Krówczyńskiego prezesa „Sokoła", składa redakcja *Dziennika Polskiego* kwotę 10 zł. na fundację imienia Tadeusza Kościuszki.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Z dniem 1. lutego 1893 wejdzie w życie dodatek II. do taryfy ważnej od 1. stycznia 1892 dla bezpośredniego ruchu osobowego i pakunkowego między stacjami austrjackich kolei państwowych z jednej strony, a stacjami król. węg. kolei państwowych z drugiej strony przez Ławoczne, Łupków, Zwardoń i Fehring, który oprócz niektórych zmian i ustanowień nowych cen jazdy biletów wojskowych, zawiera także bezpośrednie ceny jazdy pociągami pospiesznymi dla osób cywilnych ze stacji Ławoczne-Beskid do stacyj węgierskich.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza, odbędzie się w najbliższą sobotę t. j. dnia 4. lutego o godzinie 7. wieczorem w sali „Macierzy" w gmachu sejmowym.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożyli pp.: dr. Bronisław Potocki ze Sambora 20 zł. — Stan. Promiński ze Zaleszczyk 1 zł 46 ct. — Wydział towarzystwa kasynowego w Podhajcach złożył kwotę pozostałą z wieczorku 16 zł.

Na głodne dzieci złożył Bliclo 2 zł. 14 ct.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę dnia 4. b. m. odczyt p. Stanisława Rossowskiego. Szanowny prelegent wygłosi studjum krytyczne o Petöfim.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz trzeci „Wejście w świat", komedja w 3. aktach Zygmunta Przybylskiego; jutro w sobotę „Mignon", opera w 4. aktach Thomas'a. Występ panny Sapho Bellincioni, Julji Biondelli i pp.: Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Wejścia w świat" zgromadziło w teatrze wcale liczną publiczność. Artyści nasi grali wybornie w całem tego słowa znaczeniu: p. Zboiński jako Rapiński był sobą w całej pełni, a świetną i na wskroś oryginalnie pomyślaną postać stworzył p. Fiszer z Szastalskiego. Jak zawsze, zadowolili nas wysoce: Chmieliński, a p. Woleński jako Józef grał bez zarzutu. Z innych ról wspomnieć należy Michała, który dobrze wyszedł w interpretacji p. Trapszy i Zofję, która znalazła w pannie Czaplińskiej odpowiednią przedstawicielkę. W niektórych tylko ustępach wymagalibyśmy od artystki nieco większego przejęcia się rolą i silniejszego zaakcentowania strony uczuciowej w grze. Inne role odegrane były zupełnie poprawnie.

Po wczorajszem przedstawieniu tem silniej jesteśmy przekonani, że „Wejście w świat" ma zapewnione powodzenie. Sztukę, autora i artystów oklaskiwano i wczoraj gorąco.

„Z teki impresjonisty". Pod tym napisem wyszedł świeżo tomik nowel Stanisława Rossowskiego, nakładem księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza. Wydanie wykwintne zdobi winieta ołówka Wł. Rossowskiego, brata autora, a zaszczytnie znanego artysty.

Ostatnie wiadomości.

W kołach lewicy — pisze wiedeński korespondent praskiej *Politik* — nastąpiła wielka konsternacja z powodu skutków, jakie mowa dr. Byka pociągnęła za sobą tak dla niego, jak dla sprawy, której chciał usłużyć. Posłowie Byk i Bloch są owymi członkami Koła polskiego, którzy w istocie stoją najbliżej lewicy, to też fakt, że z jednym z nich stronnictwo jego i to całe stronnictwo, a nietylko poszczególni jego członkowie lub też jedyne skrzydło, *coram publico* tak ostro się z nim obeszło, nie może być miłym lewicy. Wskazuje to wyraźnie, że w Kole polskiem panuje usposobienie, które dla fabrykacji programów i dla przyszłego aljansu nic dobrego nie zapowiada. Co szczególnie drażni nerwy panów z lewicy, to okoliczność, że w Kole polskiem bardzo wyraźnie zostało zaznaczonem, iż nie należy od siebie odtrącać ks. Alojzego Liechtensteina, najdawniejszego przyjaciela Koła. Otóż obaj książęta, a mianowicie ks. Alojzy Liechtenstein i ks. Karol Schwarzenberg są *bêtes noires* lewicy. Uważa ich ona jako naistotniejszych i najniebezpieczniejszych przeciwników. Wyobraźcież sobie tylko, jak teraz, w chwili, kiedy właśnie odbywa się praca nad zbliżeniem lewicy i Polaków, okazanie przez Polaków sympatji dla ks. Alojzego Lichtensteina musi na lewicę podziałać!

Uczciwie i otwarcie mówiąc: Ze stanowiska lewicy jest jej zły humor zupełnie usprawiedliwiony. Ale Koło polskie nie stoi (i w tem znowu ono ma słuszność) na stanowisku lewicy, lecz na swojem własnem i z tego stanowiska może i musi, w żaden sposób nie identyfikując się z antisemityzmem, utrzymywać stosunki z chrześcijańsko-socjalnem stronnictwem, właśnie dlatego, że ono jest stronnictwem, popierającem rząd. O tem zapomniał widocznie dr. Byk, w przeciwnym razie bowiem nie byłby wygłosił swej beztaktownej mowy.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 2. lutego. Romańczuk według gazet niemieckich, wniesie w izbie pomnożenie posłów z galicji o 10. Lewica przyrzekła Romańczukowi poparcie. Klub ruski wystąpi także przeciw wyłączeniu Galicji co do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich.

Wiedeń 2 lutego. W wydziale budżetowym domagał się Rutowski ochrony galicyjskiego przemysłu domowego przed gnębiącym go fiskalizmem.

Romańczuk skarżył się na ucisk podatkowy i postępowanie egzekutorów, którzy bezlitośnie zabierają chłopom najpotrzebniejsze sprzęty i z miejsca licytują. Mowca widzi w tej bezwzględności główny powód emigracji.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Paryż 1. lutego. Pogłoska o aresztowaniu Artona w Bukareszcie, została wprawdzie przez ministerstwo zdementowaną, stwierdzono jednak, że Arton jakiś czas zatrzymał się w Bukareszcie i że francuscy ajenci byli już na jego tropie. Gdy to Arton spostrzegł, uciekł czemprędzej z hotelu, zostawiając nawet swe rzeczy, które obłożono aresztem.

Londyn 1. lutego. Izba wyższa obradowała nad adresem do tronu.

Salisbury pochwalił politykę rządu, co do Ugandy i Egiptu.

Kimberley wyraził zadowolenie, że w sprawach polityki zagranicznej podzielać może zapatrywania Salisbury'ego. Anglja nie może ociągać się z akcją, mającą na celu utrwalenie jej władzy w Egipcie i zapewnienie porządku w czasie pokoju. Rząd spodziewa się, że sfery dworskie kedywa wezmą sobie do serca ostatnie zajścia w Egipcie.

Wiedeń 2. lutego. Nadinspektor kolei państwowych dr. Seweryn Kniaziołucki mianowany został szefem oddziału prezydjalnego, a nadinspektor Welzl jego zastępcą.

Wiedeń 2. lutego. Polak, przybyły z Rumunji, zapewnia mię, że przedwczoraj jeszcze Artona widział u Francuza, zamieszkałego koło Paszkan.

Wiedeń 2. lutego. Rumuński następca tronu przybył dziś z żoną do Wiednia.

Berlin 2 lutego. Podsekretarz stanu Marschall wyraził ambasadorowi rosyjskiemu ubolewanie z powodu rozpowszechnienia przez berlińskie gazety fałszywej pogłoski o zamachu na cara.

Paryż 2. lutego. *Eclair* ogłasza interwiew swego współpracownika z królową Natalją, która miała oświadczyć, że jeszcze przed upływem miesiąca powróci do Serbji.

Paryż 2. lutego Henry Marais oświadcza w *Libre Parole*, że wieść, jakoby on miał przekupić Artona sumą 75 000 fr., jest podłem oszczerstwem.

Paryż 2. lutego. Drummond zostanie wypuszczony z więzienia jutro, t. j. po odsiedzeniu całej kary.

Londyn 2. lutego. „Biuro Reutera" donosi z Chicago, że wieści o zawaleniu się budynków wystawowych należy ograniczyć o tyle, iż właściwie tylko został uszkodzony pawilon przemysłowy, którego dach załamał się pod ciężarem nagromadzonego śniegu, a kilka innych oddziałów poniosło nieznaczne szkody skutkiem deszczu.

Rzym 2. lutego. Prokurator zażądał od izby wydania posła Dezerbi, skompromitowanego w sprawie bankowej.

Petersburg 2. lutego. *Praw. Wiestnik* ogłasza nominację carewicza prezydentem komitetu dla budowy syberyjskich kolei.

Wiedeń 2. lutego. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 322·62; laenderbanki 237·70; alpiny 52·60; tytoniowe 171·25; s-taobany 298·62; lombardy 94·—; losy tureckie 45·75; renta majowa 98·80.

NADESŁANE.

Bułgarja. Ze względu na pierwszeństwo, jakie dziś oddaje kapitał bułgarskim walorom, zajmujący jest przegląd pojedynczych monopolów, dostarczających wię sze dochody. Produkcja tytoniu jest uregulowaną w podobny sposób, jak w AustroWęgrzech. Dozwoloną jest chłopom uprawa tytoniu, jednak tylko do ściśle określonego wymiaru gruntu pół dennum = 8000 metr. kw. Uprawa dla własnej sprzedaży w ogrodach jest zakazaną. Przerobienie tytoniu odbywa się we fabrykach pod zarządem państwa. Dochody wynosiły r. 1880: 1,800.000 fr.; 1882: tyleż; 1884: 2,010.000; 1886: 3,019.000; 1888: 3,098.000; 1890: 3,564.000. Monopol soli został 1887 r. zniesiony. Właściciele warzelń soli płacą za każde 100 kilo akcyzę 6 lewa. Roczna produkcja warzelń soli w Ankialos wynosi 10—15 milj. klgr., w Balcziku 600.000 klgr., dochód państwa z podatku soli około 2 milj. fr.

NEKROLOGJA.

†

Izydora Decykiewiczowa

wdowa po ś. p. radcy namiestnictwa Romanie,

po długiej i ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami przeniosła się do wieczności w 52 roku życia we wtorek dnia 31. stycznia b. r.

W smutku pogrążone dzieci zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 2. lutego b. r. o godzinie 3. popołudniu z domu pod l. 12 b) Chorążczyzna, do grobowca familijnego na cmentarzu Łyczakowskim.

Lwów, 1. lutego 1893 r

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

†

ŻEGOTA KRÓWCZYŃSKI

doktor wszech nauk lekarskich, prymarjusz szpitala powszechnego, członek c. k krajowej Rady zdrowia, radny m. Lwowa, prezes Towarzystwa gimnast. „Sokół"

po dłuższej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zakończył życie we środę dnia 1. lutego 1893 r., o godzinie 2. po południu, przeżywszy lat 45.

W smutku pogrążone dzieci i rodzina, zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który sie odbędzie w piątek dnia 3 lutego b. r., o godzinie 3 po południu z domu pod l. 7, przy ulicy Lindego, na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 1. lutego 1893.

„Entreprise des pompes funebres" Antoni Kurkowski.

Lekcji poszukuje uczeń VII. klasy gimnazjum. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: E. K. ulica Janowska 30 lub w Administracji.

Prawnik, z dwuletnią praktyką, biegły w koncepcie, szuka miejsca u adwokata, notarjusza, w sądzie, gdziekolwiek bądź. Adres odwrotną pocztą: M. L. Stanisławów, Wełczyniecka 4. 76

Wyższy urzędnik prywatny, oficjalista średniego wieku mogący się wykazać chlubnem świadectwem z kilkunastoletniej służby w jednem miejscu, gdzie zarządzał majątkiem, prowadząc samoistnie tak gospodarstwo rolne, jako też administrację i kasę, przyjmie obowiązek rządcy, kasjera, kontrolora lub przełożonego obszarów dworskich. Łaskawe zgłoszenia do Dyrekcji towarzystwa oficjalistów prywatnych Lwów. 75

Niniejszem poświadczam, iż Pan **August Schumann**, fabrykant machin we Lwowie, ulica Na Błonie l. 18, przerobił gorzelnię na folwarku Adamy w Dobrach

Jego Ekscelencji
Kazimierza Hrabiego Badeniego

na parową gorzelnię; mianowicie dostarczył machinę parową o sile 6 koni, zaciernię z chłodnikiem, pompę, gniotownik, puszkę elewatora do ciągnienia kartofli etc., i tak urządził, że przy **ciśnieniu 3 atmosfer** można wszystko w ruch puścić. Całodzienny odpęd odbywa się w 10 godzinach przy usłudze 5-ciu parobków.

Powyższe urządzenie wykonał Pan Schumann sumiennie, na oznaczony czas, i za mierną cenę.

Dane w Busku, dnia 5. Grudnia 1892.

Michał Tokarzewski rządca.

1050 1—10

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	—	—	—	—

Przychodzą	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz trzeci:

Wejście w świat

komedja w 3-ch aktach Zygmunta Przybylskiego.

OSOBY:

Rapiński, obywatel ziemski	Zboiński
Joanna, jego żona	Ciechocka
Zofja, ich córka	Czaplińska
Adam Kalaniewski	Chmieliński
Józef, jego syn	Woleński
Hilary Szastalski	Fiszer
Ewa, jego żona	Gostyńska
Michał } ich dzieci	Trapszo
Łucja }	Bogusławska
Wyrwalska	German
Głęboszyńska	Otrembowa
Lemięcka	Czerska
Tecia } jej córki	Krzyżanowska
Mecia }	Mielniczek
Zdora	Wysocki
Parkalski	Walewski
Łapkiewicz	Feldman
Kasia, służąca	Rybicka
Ewelina, fryzjerka	Drzewiecka
Marta, modystka	Hendrich
Panna sklepowa	Flach

Jutro: „MIGNON", opera w 4. aktach Thomasa. Występ panny Sapho Bellincioni, Julji Biondelli i pp.: Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.